PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI Nr. 4.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

Żądamy wyższych płac!

Żądamy 36-godzinnego odpoczynku niedzielnego!

Koledzy! Przestrzegajcie ustawy o zamykaniu sklepów!

W PRZEDEDNIU ŚWIĘTA PRACY.

Zbliża się dzień 1 maja — zbliża się święto robotnicze...

Na całej kuli ziemskiej w dniu tym przestaną dyszeć maszyny, i huczeć młoty, bo proletaryat międzynarodowy obchodzić będzie swoje święto. W dniu tym socyalna demokracya odbywa niejako rewię generalną swojej armii, liczy swoje siły i proklamując światu całemu swoje zasady, formuje swe bataliony do ostatniego boju, którego celem wyzwolenie ludzkości z kajdan niewoli kapilistycznej.

Kiedy w roku 1889 międzynarodowy Kongres w Paryżu uchwalił święto pierwszego maja i przeznaczył je na dzień manifestacyi zasad i programu socyalnej demokracyi — znaleźli się pesymiści, którzy z niedowierzaniem odnosili się do nowego pomysłu, nie rokując mu w praktyce powodzenia

Ale rzeczywistość rozprószyła wszelkie lęki i obawy. Święto 1 maja przeszło w krew i ciało mas ludowych i mimo wszystkich represyi rządów i przedsiębiorców, coraz powszechniej i coraz świetniej bywa obchodzone w stolicach europejskich.

Święto 1 maja, to święto zmartwychwstania klasy robotniczej: I jest w tym coś doprawdy majestatycznego słyszeć ten wzniosły chorał ludów i narodów głoszących nową wiarę: lepszą przyszłość dla wszystkich ludzi pracy!

To nowe pokolenie w dniu tym proklamuje swoje prawa. To nowocześni Prometeje zapowiadają walkę na życie i śmierć starym bogom, aby wydrzeć im ogień Prawdy. Geniusz ludzkości jest wiecznym „buntownikiem“. Biblijna wieża Babel, którą budowała ludzkość, by wedrzeć się do krainy niebiańskich władców, jest niejako symbolem dla nowoczesnych dążeń socyalistycznego proletaryatu, który buduje rusztowania nowego ładu. I jak ongiś groźny Jehowa, pomieszał buntownikom języki, by się porozumieć nie mogli, tak dzisiaj kapitalizm pociągnął kordony i granice, szczuje naród przeciw narodowi, byle tylko uniemożliwić wielkie dzieło Wyzwolenia...

I oto w dniu 1 maja przychodzi wielki czarodziej, któremu na imię socyalizm, przecina kordony i granice, rozwiązuje ludom i narodom języki i po przez kordony i granice po przez lądy i oceany w dniu tym we wszyskich językach świata ślą sobie narody braterskie pozdrowienia i jak grom zapowiadający burzę, idzie po globie całym okrzyk:

Niech żyje proletaryat!

Niech żyje socyalna demokracya!

Niech żyje 1 maja.

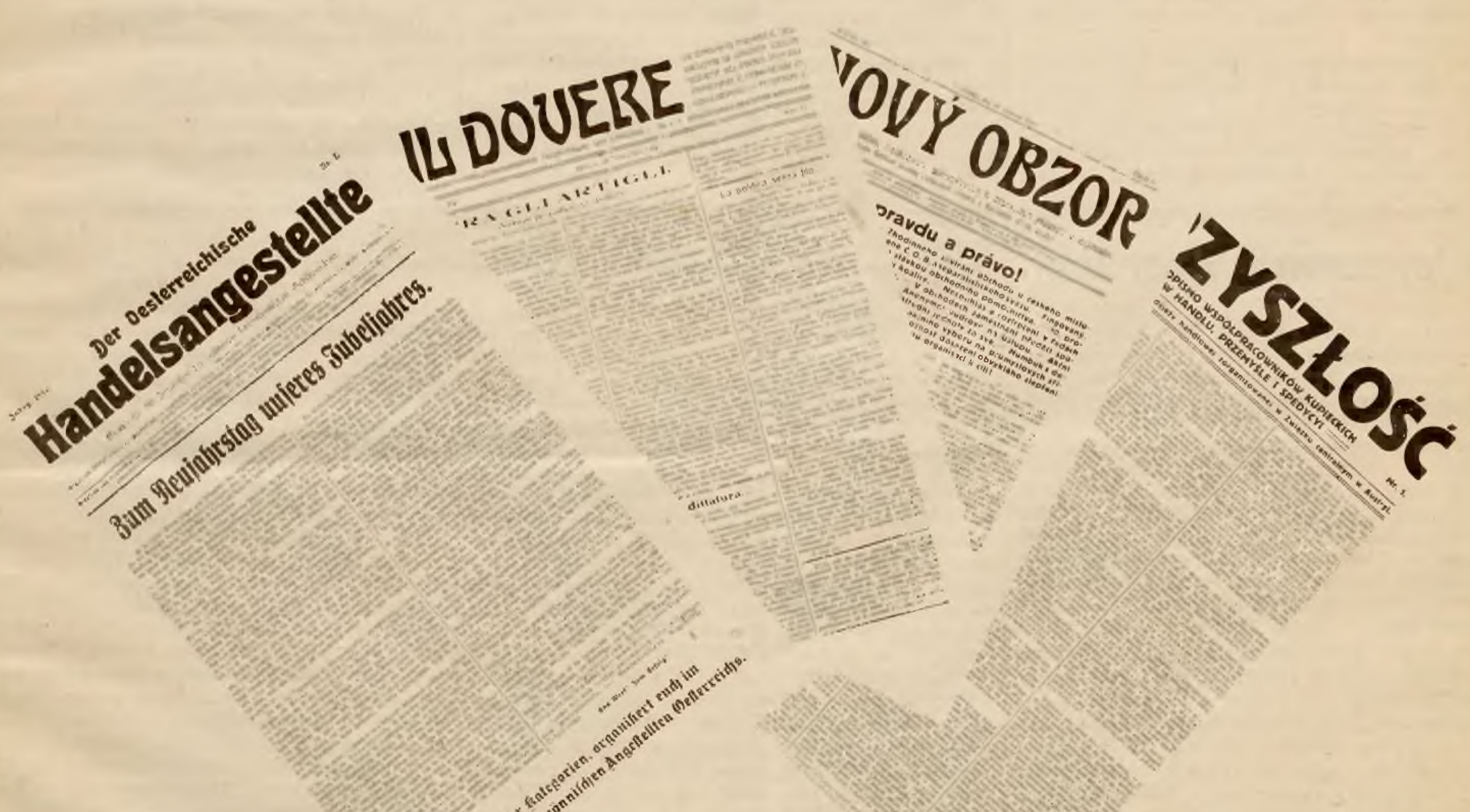

NASZA PRASA ZAWODOWA
W ROKU 1912.

1892—1912.

(JUBILEUSZ PRACY I WALKI).

Pomocnicy handlowi w Austryi obchodzili tymi dniami jubileusz dwudziestoletniego istnienia centralnej swojej organizacyi. To, co lat temu dwadzieścia snem się wydawało i fantazyą niepoprawnych marzycieli, to obecnie przyoblekło się w ciało, przybrało konkretne formy. Pracujący w handlu proletaryusz posiada dzisiaj potężną i bitną organizacyę, liczącą dziesiątki tysięcy członków. Od północnych Czech aż daleko po góry dalmatyjskie, od klerykalnego Tyrolu aż po najdalszy zakątek Bukowiny rozpościera dziś swe panowanie olbrzymia centralna organizacya pomocników handlowych, jednocząca w swych szeregach prawdziwą armię uświadomionych i dyscyplinowanych towarzyszy.

Lat temu dwadzieścia mogła jeszcze blaga pracodawców o rzekomem braterstwie przedsiębiorcy i robotnika, o wspólnocie interesów kupca i pomocnika wytwarzać prawdziwy chaos w głowach tych tysięcy ciężko pracujących ludzi, którzy w słuźbie kapitału niszczyli swe siły, trawili swe zdrowie, a bardzo często i życie tracili. Trzeba było całego wysiłku pierwszych pionierów organizacyi, aby te chwasty kapitalistycznej ideologii wyplenić, aby w szeregi pomocników handlowych rzucić ziarno proletaryackiego uświadomienia, aby z wczorajszych paryasów zrobić uświadomionych szermierzy sprawy robotniczej, aby z lękliwych narzędzi brutalnego wyzysku uczynić socyalnych demokratów...

Dziś organizacya handlowców z dumą spogląda na tych dwadzieścia lat pracy i dwadzieścia lat walki. Dzieło zorganizowanych handlowców zaskarbiło sobie nietylko przyjaźń uświadomionego proletaryatu Austryi całej, ale także i nienawiść, gorącą nienawiść wszystkich wrogów klasy robotniczej. Liczy się z tą organizacyą obecnie nietylko poszczególny przedsiębiorca, ale liczy się z faktem istnienia tysięcy zorganizowanych pomocników handlowych także państwo, które chcąc nie chcąc zmuszone jest przecież w drodze ustawodawczej krok za krokiem uwzględniać postulaty zorganizowanego proletaryatu handlowego.

Ongiś przedsiębiorca handlowy miał wobec siebie oddanego sługę, który swemu „szefowi" oddawać musiał nietylko swoją siłę roboczą, lecz prawie że całe swoje jestestwo. Dziś wczorajszy sługa jest chronionym wobec drapieżnych zakusów pracodawcy pomocnikiem, a tę ustawową ochronę uzyskał jedynie i wyłącznie dzięki niezmordowanej walce centralnej organizacyi.

To też zrozumiała jest radość zorganizowanego proletaryatu handlowego Austryi, zrozumiałym jubileuszowy jego nastrój. Ale nietylko wielka, dyscyplinowana armia zorganizowanych cieszy się tem świętem pracy i walki, ale radość tego szczególnego jubileuszu podzielają także liczne rzesze pomocników, którzy nie należąc wprawdzie do organizacyi, spożywają jednak owoce jej dwudziestoletniego boju o ludzkie prawa zajętego w handlu proletaryusza. Bo i oni, chociaż dotychczas drogi do organizacyi nie znaleźli, muszą sobie w tych dniach świątecznych powiedzieć, że organizacya także i dla nich prowadziła wojnę, że także w ich życiu, w ich warunkach pracy nastąpiło znaczne polepszenie, a to tylko dlatego, że bez ustanku, z całą stanowczością, z całą energią zastępywała prawa i interesy austryackich pomocników handlowych.

Wielkie zadania czekają jeszcze spełnienia. W przekonaniu naszego prawa, w przekonaniu świętości sprawy, którą zastępujemy — z podniesionem czołem i z otuchą idziemy do dalszych walk. Nie chcemy niedoceniać trudności, które nas w walkach tych czekają. Liczymy się z brutalnością naszych wrogów, którzy radzi powstrzymać tryumfalny pochód naszej organizacyi, liczymy się z ich nieuczciwością.

Dlatego obowiązkiem naszym do nowych bojów odpowiednio się przygotować. Musimy wzmocnić nasze kadry. Musimy wnieść światło uświadomienia proletaryackiego wszędzie tam, gdzie dotychczas panują mroki. Nie wolno nam w poczuciu naszej siły, w poczuciu zdobytych tryumfów usnąć na laurach. Przeciwnie: Odniesione zwycięstwa zachęcić nas powinny do dalszej pracy i dalszej walki. Wytężyć musimy wszystkie nasze siły, aby wszystko, co pracuje i cierpi w handlu, znalazło się pod naszym sztandarem, na którym, jako hasło, wypisaliśmy wyzwolenie pracującej ludzkości z kajdan kapitalizmu.

To też dzisiaj w dniu jubileuszu naszej organizacyi ślubujemy, że wierni pozostaniemy naszym hasłom, naszemu sztandarowi, który do tylu prowadził nas bojów i zwycięstw.

Do pracy! Do walki!

Te dwa hasła i dziś stanowić muszą naszą busolę. Kończąc dwudziestolecie naszej walki, wołamy z poetą:

Z żywymi naprzód iść!
Po życie sięgać nowe!
A nie w zawiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Przyczyny, cele i rezultaty walk strejkowych w Austryi.

(1901—1910).

W ostatnim numerze omówiliśmy ciekawy materyał, zebrany przez oficyalny urząd statystyczny, a dotyczący przeważnie rozmiarów strejków w ostatniem dziesięcioleciu.

Obecnie chcemy omówić inną stronę walk strejkowych w Austryi — ich przyczyny, cele i rezultaty — według statystyki z ostatniego dziesięciolecia.

Pod przyczynami strejku rozumiemy bezpośrednie powody, które dany strejk wywołały. Oczywista, że niejednokrotnie istotne przyczyny strejku są głębsze, niż bezpośrednie powody tegoż i tkwią głęboko w całokształcie gospodarczego życia naszych czasów. Oczywista także, że tego, co nazywamy przyczyną strejku, nie można utożsamiać z żądaniami, z celami strejkujących, gdyż jakkolwiek w żądaniach zazwyczaj uwydatnia się powód strejku, który to powód strejkujący chcą usunąć, to jednak żądania bywają także węższemi lub (częściej) szerszemi, niż powód bezpośredni.

Zajmijmy się więc wpierw przyczynami strejków. Wśród tych przyczyn spotykamy najczęściej 5 następujących: redukcya (zmniejszenie) płacy, niezadowolenie z czasu pracy, wydalenie lub przeniesienie robotników i mężów zaufania, niezadowolenie z regulaminu pracy. Co do pierwszej przyczyny, redukcyi płacy, s p a d a ona procentowo z 10% wszystkich strejków w r. 1901 do 3·5% w roku 1910. Odwrotnie, procent strejków, spowodowanych niezadowoleniem ze starej płacy, w z r a s t a z 43% (1901) do 63% (1910). Pokazuje to, że położenie robotnika w z m a c n i a s i ę, jakkolwiek organizacye przedsiębiorców utrudniają mu walkę. Ta druga przyczyna — niezadowolenie z płacy — zajmuje pierwsze miejsce w szeregu przyczyn i wciąż wzrasta na znaczeniu, wywołując ponad połowę wszystkich strejków.

Dalej trzecia przyczyna — niezadowolenie z czasu pracy daje 17 procent wszystkich strejków w latach 1901 i 1910, wyśrubowując ten procent w latach dobrej konjunktury przemysłowej (1906) do 27 proc. Dalej — wydalenie robotnika itd. daje 13 proc. (1901) strejków, który to procent pozostaje stałym w rozpatrywanym przez nas okresie. Wkońcu — niezadowolenie z regulaminu pracy; daje ono również stale 5 procent.

Inne przyczyny — zakaz świętowania 1 Maja, złamanie umów cennikowych, brutalne obchodzenie, nieregularna wypłata itd. — spotykamy rzadziej.

W inny znowu sposób możemy (według przyczyn) podzielić strejki na z a c z e p n e i o b r o n n e. Procent zaczepnych r o ś n i e — z 65% do 77%, procent obronnych spada z 21% do 12%. Reszta strejków nie poddaje się ściślejszemu określeniu pod tym względem (około 10%).

Teraz przejdziemy do żądań strejkowych. Najczęściej żądania dotyczyły płacy, czasu pracy i uznania organizacyi. Liczba strejków, dotyczących płacy, wzrosła z 60 do 77 proc., dotyczących czasu pracy — z 26 do 34 proc., dotyczących organizacyi — z 34 do 39 proc.

Wreszcie przychodzimy do sprawy najciekawszej — do rezultatów strejków. Otóż w dziesięcioleciu 1901 do 1910 — procent strejków zakończonych zwycięstwem zupełnem, wyniósł 20·4, niezupełnem — 47·4, wreszcie porażką — 32·2. Statystyka wykazuje, że liczba porażek się zmniejsza: wynosiła ona z początkiem dziesięciolecia 0·4 wszystkich strejków, z końcem zaś — tylko 0·3.

Statystyka również wykazuje, że dłuższe strejki mają mniejsze szanse na zupełnie pomyślne zakończenie. Mianowicie, jeśli np. porównamy 2 kategorye strejków — takie, które trwały krócej niż dni 5 (pięć) i takie, które trwały ponad dni pięćdziesiąt, to będziemy mogli skonstatować, że w pierwszej kategoryi procent zwycięskich strejków wynosi 22 procent, w drugiej zaś tylko 7 proc.; natomiast zwycięstwo częściowe w pierwszej kategoryi daje 40 procent, w drugiej 61 procent, porażka zaś u pierwszej 37 procent, u drugiej 31 procent.

Dalej statystyka wykazuje, iż strejki bywają tem bardziej zwycięskimi, im większy procent zatrudnionych robotników bierze w nich udział. A więc jeśli porównamy strejki z zupełnym i niezupełnym udziałem robotników, otrzymamy w pierwszym wypadku 30 proc. zupełnych zwycięstw, w drugim zaś tylko 17 procent.

Dalej statystyka wykazuje, że przy strejkach z większą ilością strejkujących procent zupełnych zwycięstw jest mniejszy, natomiast procent zwycięstw częściowych jest większy. A więc strejki z ilością strejkujących poniżej 10, dają 26 proc. zwycięstw zupełnych, a 27 procent częściowych, natomiast strejki z liczbą strejkujących ponad 100 dają tylko 7 proc. zwycięstw zupełnych i 74 proc. zwycięstw częściowych. Im większy jest więc strejk, tem mniejsze są szanse na zupełne zwycięstwo lub zupełną porażkę.

Jak widzimy, te dane statystyczne potwierdzają znaną obserwacyę, że im większy i zacieklejszy jest strejk, tem bardziej przybiera on zasadnicze formy świadomej walki klasowej i tem bardziej napotyka zorganizowany opór pracodawców. Strejki naprzykład w przedsiębiorstwach większych dają większy procent porażek. A więc z każdych 100 strejków, obejmujących przedsiębiorstwa tylko większe, 17·8 kończyły się zupełnem zwycięstwem, a 46 częściowem; natomiast w małych przedsiębiorstwach 28 — zwycięstwem zupełnem, 45 — częściowem. Procent porażek w pierwszym wypadku — 36 proc., w drugim — 25 procent.

Ciekawym jest procent zwycięstw i porażek w strejkach zaczepnych i obronnych. Zupełne zwycięstwo zostało osiągnięte w 18 procent strejków zaczepnych i 34 proc. obronnych, a częściowe — w 52 proc. zaczepnych i 32 proc. obronnych.

Jest rzeczą ciekawą, że strejki, w których brały udział przeważnie kobiety, nie dają rezultatów gorszych, niż strejki robotników mężczyzn. Natomiast

Z krainy czarnych dyamentów.

Największem bogactwem mineralnem Anglii są węgle, które znane już były, wedle twierdzenia historyków, legionom rzymskim, jak o tem świadczą komory na węgle, znaleziono w szańcach i fortach rzymskich w Northumberland. Czego jednakże nauczyli się Rzymianie, mianowicie używania węgla, jako środka opałowego, to zapomnieli Anglicy. Mnisi klasztoru szkockiego w Newbattle byli w XIII. stuleciu niemało zdziwieni, gdy znaleźli „kamienie siarczane", które paliły się. Jednakże zakonnicy używali tego „kamienia" tylko do fabrykowania soli, gdyż do opału kraj posiadał dosyć drzewa. Dopiero po roku 1620 zaczęto używać węgla do wypalania cegły i wapna, tudzież do topienia żelaza i cyny.

W roku 1635 zabłysnęła pierwsza latarnia morska, której światło pochodziło z wielkiego ogniska płonących węgli. Od tego czasu coraz wiecej zaczęto w Anglii cenić wartość „czarnych dyamentów", które tylko w Stanach Zjednoczonych i w Chinach obfitością przewyższają pokłady angielskie. Gdzie tylko znaleziono węgle, tam powstały wielkie miasta fabryczne, imponujące światu swoim ruchem przemysłowym i handlowym. Pierwszy kanał, wybudowany w Anglii, powstał tylko dzięki zapotrzebowaniu węgla w okolicach, które go nie mają i chciały go sprowadzać masowo tanim kosztem.

Południowe, a przedewszystkiem południowo-wschodnie okolice Anglii nie mają dotąd kopalń węgla. Idąc wzdłuż wybrzeża od południa ku północy, znajdujemy zagłębia węglowe Gloucesterashire i Somersetshire, gdzie wzrosło miasto portowe Bristol, mające 380 tysięcy mieszkańców i tę smutną sławę, że pomiędzy miastami angielskiemi pierwsze oddało swoje okręty na usługi handlu niewolnikami, a naostatku zaprzestało tej niecnej procedury. Dalej na północ położone są pola węglowe Forest of Dean, które już w roku 1663 miały takie znaczenie, że utworzono dla nich osobny trybunał sądowy, który rozstrzygał wszystkie sprawy kopalniane. Już wtedy zachodziły spory pomiędzy kapitałem a pracą. Od Forest of Dean zwracamy się na zachód Walii, której kopalnie zaopatrują w wyborny węgiel flotowy wszystkich prawie państw europejskich. Górnikom tych kopalń przypisują obecnie winę wybuchu strejku. Kopalnie walijskie graniczą nad wybrzeżem w stronie południowo-zachodniej z polami węglowemi Pembrokshire, które, jak twierdzą inżynierowie górniczy, mogą być eksploatowane daleko pod dnem morskiem.

Na północ od Forest of Dean znajdują się także węgle, a mianowicie w Forest of Weyre, Colbrook Dale, Lee-Botwood i Flintshire, a pokłady te wzmagają się w hrabstwach angielskich w Stafford shire, Warwickshire, Leicestershire, Lancashire, a dalej na wschód w Yorkshire i Derby. Dalej idą przestrzenie, w których są pokłady węgla, nie eksploatowane jednakże z powodu zbytniej głębokości. Od tych kopalń przyszłości ciągną się na północnym zachodzie bogate zagłębia Cumberlandu, na północnym wschodzie zagłębia Durham i Northumberland. Wąski pas węglowy koło Herham dowodzi, że oba te wielkie rewiry węglowe północno-zachodni i północno-wschodni mogą być połączone poprzeczną linią kopalń.

A teraz przypatrzmy się, które miasta przemysłowe zawdzięczają swój niebywały często rozwój kopalniom węgla. A więc należy najpierw wymienić Birmingham, miasto, które dzisiaj, po wcieleniu do niego sąsiednich gmin, liczy okrągło milion mieszkańców. Birmingham jest metropolą angielskiego przemysłu metalowego i żelaznego. Dniem i nocą dymią tutaj niezliczone kominy fabryczne, zasilane węglem ze Staffordshire, ażeby zaopatrywać połowę świata w maszyny, materyał kolejowy, broń, amunicyę, bicykle, śruby. Nawet dla dzikich ludów są tutaj fabrykowane bożki. Dzisiaj panuje tu z powodu strejku górników cisza prawie cmentarna.

Dalej idzie Leeds, miasto już w średnich wiekach znane z przemysłu wełnianego. Zakwitło ono w całej pełni dopiero, gdy zaczęto czerpać węgle w Yorkshire. Podobnie ma się rzecz z miastem Sheffield, liczącem około 1/2 miliona mieszkańców. Tu wznoszą się fabryki płyt pancernych szyn, sławnych na cały świat wyrobów ze stali. Posuwając się dalej ku zachodowi, dostajemy się do takich ognisk przemysłu, jak Manchester i Liverpool, miasto o ruchu handlowym i przemysłowym, przedstawiającym wartość miliardów.

Manchester ze swojemi tkalniami i przędzalniami, hutami żelaza i stali, fabrykami maszyn elektrycznych imponuje znawcom przemysłu. Huk, stuk i gwar ogłuszający, a wśród mgły dymu i pyłu węglowego snują się robotnicy o bladych twarzach. Liverpool jest miastem, którego okręty mają regestrowaną pojemność w tonnach większą niż flota handlowa całych Niemiec! Liverpool jest królem mórz i oceanów, ale jego płaszcz królewski jest czarny od dymów fabrycznych. Ale ten płaszcz zadymiony jest jego duma. Miasto Shields,